

De: Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

Envoyé: lundi 19 juillet 2004 10:57

À: Piotr Dmochowski

Objet: 19.7.2004

Warszawa: poniedziałek, 19 lipca 2004

To wygląda raczej tak: Jeśli do kogoś wyślesz pisemne zaproszenie do obejrzenia strony, to (szczególnie jeśli jest to jakiś Twój znajomy) otworzy tą stronę, a następnie napisze kilka nieobowiązujących miłych słów, co nakazuje mu dobre wychowanie (ja nie jestem dobrze wychowany i nie cierpię konwencjonalizmu). Jeśli takiego zaproszenia nie wyślesz, to po prostu na tą stronę może trafić tylko przypadkiem, szukając czegoś innego, bo jakieś elementy Twojej strony będą dysponowały takim samym zestawem wyrazów jak informacja której szuka. Jeśli szuka czegoś innego niż malarstwo, to stronę być może otworzy tak jak ci ludzie, którzy wchodzą z ulicy do galerii, wyobrażając sobie, że to sklep z książkami lub ołówkami i natychmiast w drzwiach zawracają i wychodzą, przekonawszy się o swoim błędzie. Jeśli interesuje go malarstwo, to może popatrzy na kilka obrazków z tym, że jednego na 1000 one głębiej zainteresują, a jeden na 1000 z tych, którzy będą zainteresowani napisze coś do autora strony. Ja nigdy tego nie robię przez banalną nieśmiałość, nawet jeśli znam język. Prawie nic nie jest zależne od jakości obrazów, stylu obrazów, a nawet nazwisk malarzy, choć po nazwisku malarza jego entuzjaści lub koledzy, mogą trafić na galerię. Być może internauta dłużej się zatrzyma i spróbuje myśleć (nauka wykazuje, że podobno jedna na około 10.000 osób potrafi czasami myśleć) jeśli strona go czymś zaskoczy, bo np., pokaże obrazy przedstawiające Saddama Husseina w trakcie homoseksualnego stosunku z Janem Pawłem II. Porzuć złudzenia!!! Internet to śmietnik. Bardzo przydatny śmietnik, bo nawet ja lubię grzebać na śmietniku w nadziei, że czegoś się dowiem, ale trudno swoje nadzieje opierać na butelce z listem wrzuconym nie tyle do oceanu ile na Himalaje 4 miliardów innych butelek z listami.

Zdzisław